Rok XI. Lwów 26 kwietnia 1889. **Nr. 8.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi:** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Kozackie „apostolstwo“.

Ziemie naszej Ojczyzny, zagarnięte w wielkorossyjski konglomerat, objęło już od dawna kozackie plemię do obrobienia, tak w religijnym jak i w narodowym kierunku, na swoją modłę. Na Litwie, Wołyniu i Podolu, na Podlasiu, Ukrainie i w Królestwie słychać pochód tych apostołów, w jękach i łkaniach nawracanych, widać go w łzach i śladach krwi nawiedzonych takimi missyonarzami. Kozackie apostolstwo znamy u siebie, w własnym domu doświadczamy na sobie jego argumentów. Jeżeli wstyd, jakim się w naszych dniach gdzieindziej toż apostolstwo okryło, może sprawić gnębionym ulgę, to właśnie pora, by w tej myśli przedstawić fiasco Aczynowa. Wywiążemy się w ten sposób z obowiązku naszego względem czytelników, którym dawniej („Wiad. katol.“ z 1888, str. 137), opowiedzieliśmy początek umizgów Rossyi do Abissynii, wypada więc pomówić z nimi i o ich zakończeniu.

W chwili, kiedy to piszemy, już kilka tygodni temu uniosły rossyjskie okręty suezkim przekopem w kierunku na Konstantynopol i Odessę „wolnego kozaka“ wraz z jego żołniersko-mnichowską drużyną. Powrócili z missyjnej wyprawy, która do Abissynii zaadresowaną była. Śmieszniej nie zakończyła się podobno dotąd żadna z apostolskich wycieczek kozaczych, — śmiać się z niej będą także, i śmieją się już, sami Rossyanie.

Bywają nieczyste sprawy, któremi się nawet najbezczelniejszy rząd poplamić nie chce. Dla przeprowadzenia takich spraw, posłużono się swego czasu na południu Garibaldym, Rossya znalazła obecnie dla nich wolnego kozaka Aczynowa. Podobno to nawet i nie kozak. To półdziki awanturnik, który na wołżańskiej wyspie koło Carycynu, pod maską kozaczego trybu życia, gromadził sobie druhów, i razem z nimi z rozbójniczego utrzymywał się rzemiosła.... Znano go powszechnie z tego, że wszędzie, gdziekolwiek przebywał, umiał tumanić i kłamać. Nie był on jednak główną osobistością rossyjskiej wyprawy do Abissynii, choć jego imieniem oznaczano ją powszechnie. Nie, on z swoimi kompanami miał służyć za rodzaj wojskowej osłony dla ważniejszej, bo kościelno-schizmatyckiej missyi w górzyste kraje Habeszu. Głównym bowiem — a przynajmniej zewnętrznie okazywanym — zamiarem Rossyi, było nawiązanie kościelnej unii z zaprzepaszczonym chrystyanizmem Abissyńczyków, a do przeprowadzenia tego zamiaru upatrzono archimandrytę Paissi'ego.

Przebiegły ten mnich, z rodu doński kozak, przebywał niemal od 20 lat w rossyjskim klasztorze Konstantynopola, stanowiąc tam jak gdyby centralną ajencyą wszelkich rossyjskich nieurzędowych przedsięwzięć o politycznem zabarwieniu. Nie tajemnicą przecież, że w tureckiem państwie ukrywają rossyjskie klasztory najważniejszych emissaryuszów Rossyi. Toż i Paissi skupiał około siebie w Konstantynopolu rossyjskich kupców i awanturników, spieszył im z radą i pomocą i dlatego to nazwał go pewien znawca tamtejszych stosunków „właściwym konsulem rossyjskim“. Ta niezwykła działalność, jaką z energią rozwijał, sprawiła, że wybór padł na niego, kiedy Rossya zapragnęła „nieść duchowną pociechę mieszkańcom Abissynii“. Pod płaszczykiem kozaka Aczynowa, założyć miał w zatoce Tadschura rossyjski klasztor, z niego obrabiać poddanych króla Jana, boć, gdyby się powiodło nawiązać religijne stosunki z jego krajem, nie byłoby już kłopotu o polityczne ich następstwa dla caratu, o które przedewszystkiem chodziło.

Włosi, przyczepieni tak niepewnie w Massauah, mniemali, że niebezpieczeństwo zagraża im głównie od czerwono-brodatego Aczynowa; archimandryta zaś był dla nich przedmiotem śmiechu. W istocie jednak należało śmiać się z pierwszego, a liczyć się z drugim. Tamten bowiem, co najwięcej, mógł sprowadzić niejakie niedogodności; ten zaś, energiczny i politycznie wymusztrowany mnich, nad umocnieniem rossyjsko-abissyńskiej przyjaźni pracować miał. Wartość obydwóch i ich otoczenia charakteryzuje dosadnie ich zachowanie się w podróży. Petersburski sprawozdawca pisał pod dn. 24 lutego: „Wszyscy uczestnicy wyprawy, nie wyjmując Aczynowa, to brudna, zdziczała hołota, która w czasie pobytu swego w Port-Said przebiegała ulice w stanie pijanym i w obdartych sukniach; sami nawet missyonarze zataczali się, nie przy bardzo zdrowych zmysłach, na publicznych miejscach i hałasowali.“

Banda ta, złożona z 150—200 głów, — znajdowały się także w niej żony i dzieci popów, — umiała podejść kapitana jednego z okrętów austryackiego Lloyda, że zgodził się na jej przewiezienie z Port-Said do wyżwspomnianej zatoki. Wylądowała na francuskiem terytoryum i usadowiła się w Sagalla. Wywołało to rumor w europejskiej

prasie i dyplomacya ruszać się poczęła. Pod jej wpływem wyjść musieli Francuzi z rezerwy, ich admirał na tych wodach podpłynął na wojennym okręcie i zażądał od bandy wydania broni, którą, jak wieści mu doniosły, w większej ilości posiadać miała, niżby tego bezpieczeństwo osób wymagało. Mimo, że kozackim przybłędom nie wzbraniał wolnego pobytu, byle tylko spokojnie zachowywać się zechcieli, to jednak ich naczelnik odpowiedział milczeniem na wezwanie francuskiego admirała, a nadto w przeświadczeniu o „półurzędowym“ charakterze swoim, wywiesić kazał rosyjską flagę handlową w miejscu, gdzie z drużyną swą obóz rozłożył. Teraz przemówiły francuskie spiże; pięciu, czy sześciu Rossyan padło, tyluż odniosło rany; chorągiew kolorową zastąpiła biała; Aczynów, Paissi i pozostała przy życiu czereda dostała się pod opiekę Francuzów, a z ich rąk na rossyjskie okręta, które ją uwiozły z powrotem do domu.

Nędzniej i mniej godniej nie kończyła się chyba nigdy „missyjna“ wyprawa; więcej upokarzającego powrotu nie mieli chyba „apostołowie“ cara... kozaccy „apostołowie“. Cały wypadek jest nie małem pohańbieniem Rossyi. Jakby dla tem większego uwydatnienia ironii losu, zaprzyjaźniona Francya kulami wypłasza rossyjskich apostołów i pod ich grozą do domu, z którego przyszli, odsyła... Petersburski rząd ogłasza też teraz, iż nic nie wiedział o Aczynowie i Paissim; minister spraw zagranicznych dowodzi czarnem na białem, iż dopiero w ostatnim czasie dowiedział się z gazet o pochodzie Aczynowa... Gra to w chowanego po kątach, z powodu której chichoce połowa Rossyan — tak ona komiczną i dziecinną. Cały świat wie, że Aczynów to dziedzictwo pokatkowowskie, że to narzędzie panslawistycznej propagandy, a mimoto Rossya urzędowa mówi: *nie znam go*. Tak bywa i bywało zawsze. Rządowe sfery stoją zawsze w zatylu każdego przedsięwzięcia słowiańskiego komitetu moskiewskiego, aby w wypadkach niepowodzeń, umyć, jak Piłat, ręce; w szczęśliwych zaś razach zgłaszać się po owoce przedsiębiorstwa. Tak i tu było. Miesiącami przebywał, pod okiem władz, Aczynów w Odessie, błogosławiono pokryjomu jego zamysłom i zachodom, gromadził grosze, zwoływał towarzyszy, skupiał popów, ładował armatki, karabiny, miecze, kule i proch na okręt... a teraz dowiadujemy się, iż tego nikt nie widział, że o wyprawie Aczynowa nie wiedzieli car i jego słudzy.

To wstyd przez nich tak przemawia. Dotyka on najwięcej intellektualnego reżyszera „apostolskiej“ wyprawy, głowę świętego synodu, przeciwnika „obcych“ wyznań, śmiertelnego wroga Kościoła katolickiego, osławionego p. Pobiedonoscewa. „Zmartwienie, złość i wstyd — pisał wzmiankowany sprawozdawca peterburski — widne na bladych policzkach tajnego radcy, to oddziaływanie depesz o zajściu pod Sagallą.... Przed kilkoma miesiącami obsyłał on po całej Rossyi woreczki po ofiarne grosze na misyą... kosztownemi przyborami liturgicznemi zaopatrywał missyonarzy i obsypanych swemi względami na południe wyprawiał. Teraz stanie Aczynow i Paissi z towarzyszami przed obliczem doradcy carskiego i powie: „Oto twe kreatury, tyś nas wysłał, czy możesz się nas wyprzeć?“

Taki koniec kozackiego „apostolstwa“ do Abissynii. Pragnęlibyśmy, by i z naszych ziem zniknął jak najprędzej kozaczy missyonarz; by pobratymcze nam plemiona pozbyły się ułud, jakie sobie o wielko swiatowem posłannictwie Rossyi tworzyły. Gdyby św. Pawła car i jego tajny rządca był na opowiadanie słowa wysyłał, świat byłby dotąd takim, jakby dlań dzieło odkupienia nie było wcale dokonanem.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXXIII.

na uroczystość św. Marka ewangelisty.

Wnijdę w możności Pańskie.
(Ps. 70. 16).

Dzień dzisiejszy, czci św. Marka poświęcony, z ustanowienia Kościoła jest dniem osobliwszym modlitwy, który przeto z procesyą tą obchodzimy. Słowa także Ewangelii ś. na dzień ten czytanej, w najbardziej pobudzający sposób zalecają nam modlitwę. Zbawiciel nasz przedstawia nam w pełnych czułości słowach modlitwę, jako naszą najwyższą potęgę u Wszechmocnego; jako potęgę, którą wszystko zdobyć, wszystko osięgnąć możemy i jako środek najpewniejszy i najskuteczniejszy do urzeczywistnienia wszystkich godziwych życzeń, pragnień i dążności naszych. Jeżeli wszechmocność Boża, która wszystko, cokolwiek chciała, na niebie i na ziemi uczyniła, i wszelkiemu jestestwu prawa niezmienne zakreśliła, których przestąpić nie może, w nieskończonej swojej potędze stawia granice skończonej mocy stworzenia, ażeby tak znało Stwórcę swego, to jednak z drugiej strony ten wszechmocny Stwórca jest *Ojcem naszym*, który chce, byśmy z ufnością dzieci w naszych potrzebach do Niego się udawali, i w modlitwie, tym głosie swoich dzieci, daje nam możność przekroczenia tych granic skończoności, wzniesienia się aż do mocy samego Bóstwa. I dla tego to P. Jezus, ilekroć nas do modlitwy zachęca, zawsze nam mówi o Ojcu naszym niebieskim, o Jego gotowości przyjścia nam w pomoc we wszystkich naszych potrzebach, maluje nam Go w jaknajczulszej postaci. Modlitwa, N. M., jest najżywszym wyrazem religii, gdyż ona wyraża w czynie nasz najwnętrzniejszy stosunek do Boga. Przez nią wyrażamy, że bez Boga my nic nie możemy, uznajemy się w obec Stwórcy naszego szczerą nicością, którą to nicość i niemoc modląc się wyznajemy; ale z drugiej strony, wznosząc się na modlitwie do naszego niebieskiego Ojca, który, wysłuchując ją, udziela nam swojej Boskiej mocy, w niej przeto też zawarta się okazuje moc nasza nieograniczona, jako dzieci Bożych, opierających się na wszechmocności swojego Ojca. Dobrze o tem wiedział król Dawid, ten mąż modlitwy, która w całem jego życiu była siłą jego tajemniczą, gdy odważył się powiedzieć: *Wnijdę w możności Pańskie!*

Na tem słowie Psalmu oprzemy dziś krótką naszą naukę o modlitwie, starając się dowodnie wykazać, jak przez modlitwę wchodzimy w *możności Pańskie*.

Trzy są światy, w których udział w mocy Bożej modlitwa nam daje: *a*) świat natury; *b*) świat ducha, czyli świat moralny, i *c*) trzeci świat Boski, czyli nadprzyrodzony. Bóg Najwyższy dzierży swą moc nad temi trzema światami, a my współdzierżymy z Bogiem tę trojaką moc jego na modlitwie, do Niego się zbliżając i z Nim się jednocząc. *O Maryo... iż ci uczynił wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię jego...* wyjednaj nam dziś dobre poznanie tej mocy nadziemskiej modlitwy, abyśmy nią także napełnieni podobnie tobie, chwałę Najwyższego śpiewali. Zdrowaś.

* * *

a) *Wnijdę w możności Pańskie.* Jakież to są *możności Pańskie*, w które obiecuje sobie wnijść Król-Prorok, i nam nadzieję wnijścia robi? — Pierwszą możnością Pańską jest bezwzględne panowanie Stwórcy nad wszechnaturą stworzoną, które się najpierw objawia w tym świecie widzialnym, jednem słowem w naturze. Ten świat natury, słowem wszechmocy z nicości wywołany do bytu, i mocą tego słowa trzymany, podlega prawom, które Stwórca weń

włożył; a te prawa tak są bezwzględne, jak to panowanie Stwórcy jest bezwzględnem, tak iż słusznie powiedzieć możemy, że świat materyalny jest rządzony prawem konieczności. I człowiek, acz rozumna i wolna istota, ponieważ ze strony ciała swego, jest cząstką tego materyalnego świata, stoi pod temiż prawami, nie może się wyłamać z pod praw natury, musi się im poddać, musi uledz konieczności. Jakikolwiekby miał geniusz, jakąkolwiek potęgę woli, natura go uczy, że on porówno z nią jest niewolnikiem konieczności. Nie może on rozkazać słońcu, ażeby nie paliło; nie może przywołać wiosny, gdy jej pragnie; nie może kierować wiatrami podług upodobania; nie może zatrzymać potoków, ażeby nie niszczyły jego plonów; nie może ściągnąć deszczów z nieba na ziemię, gdy mu ich najbardziej potrzeba. Klęski rozliczne, jakie cierpi człowiek od żywiołów, przypominają mu wciąż, iż on nie jest panem bezwzględnym na tej ziemi, iż jest wyższy nad niego Pan natury, który go uczynił tylko namiestnikiem swym na ziemi, a nie królem samowładnym tego świata. Wszakże nie rozpaczaj, człowiecze, widząc się przyciśnionym tą mocą konieczności, bo Religia, każąc ci w niej tylko widzieć moc Najwyższego, ograniczającą pyszną moc twoją, w twej niemocy właśnie każe ci wznieść oczy do nieba, gdzie ten Pan natury oznajmił się oraz twoim Ojcem. Wznosząc w niebo wzrok, zwróć go także w głąb twego serca, wydobywający się z niego głos modlitwy, jako głos dziecka Bożego, tajemniczy węzeł między tobą a Stwórcą Twoim, i węzeł między Ojcem i synem, daje ci prawo mówić: nie ulegnę całkiem tej konieczności natury, nie pochłoną mię żywioły, nie zniszczą pioruny, mam w sobie siłę wyższą, nadprzyrodzoną, którą wznieść się mogę nad stworzenie do Stwórcy; wszechmocny Stwórca tych rzeczy jest też moim Ojcem, ten, który dla mnie cały ten piękny świat uczynił, o mnie myślał, gdy go stwarzał, o mnie myśli, gdy nim prawami koniecznemi rządzi, i w modlitwie, którą czcić siebie kazał, z którą mi iść do siebie rozkazał, *wnijdę* w też *możności Pańskie*, w możności Pana natury. Jak daleko modlitwa ludzka dosięgnąć może wszechmocy Bożej nad naturą, oznajmia nam Pismo św., gdy o *Jozuem* nam opowiada, który zatrzymał słońce i księżyc, i o *Eliaszu*, który przez półczwarta roku zamknął niebo, aby żadnego deszczu nie dawało. Ten przykład przytacza św. Jakób w swoim liście, aby wzbudzić nim w nas wiarę we wszechmocność modlitwy. *Eliasz* — mówi — *był człowiek nam podobny*, *cierpiętliwy*; *a modlitwą modlił się*, *żeby deszcz nie padał na ziemię*, *i nie padał trzy lata i sześć miesięcy. I zasię modlił się*, *a niebo spuściło deszcz i ziemia dała owoc swój* (Jak. V. 17. 18). Gdy tedy Zbawiciel każe nam się modlić o chleb powszedni, już tem samem zaręcza, że modlitwą naszą możemy wpływ wywierać na siły natury, które przyczyniają urodzaj ziemi; że więc modlitwa daje nam pewną moc nad żywiołami, kierując je ku służbie naszej. Człowiek, N. M., będąc na obraz Boży stworzony, postawiony jest panem natury, ale dopiero przez modlitwę, przez którą się odnosi do swego Stwórcy, staje się on jej panem rzeczywiście, prawdziwie, w całem słowa znaczeniu, dzieląc moc Twórcy nad nią z swoim Ojcem niebieskim prawem synowskiem.

b) *Wnijdę w możności Pańskie*. Po nad światem ciał stoi świat ducha. Jeśli człowiek jest cząstką świata materyalnego, o ile ciało ma z ziemi, to duchem swoim stoi on po nad materyą, i przeto w tym swoim własnym świecie, we świecie moralnym, który rozumem i wolą wytwarza i sam buduje, zdaje się on być nieograniczonym panem. Tak wielu mniema, tak wielu sobie pochlebia, tak jednak nie jest N. M.! Ten sam Bóg, który stworzył materyą, stworzył także ducha ludzkiego. Ten więc też, który Panem jest natury, także jest, i więcej jeszcze, panem duszy człowieka. Zarówno, jak natura, uczy go bezwzględnej zawisłości od Stwórcy, jego własna, wewnętrzna jaźń. Dał wprawdzie Pan Bóg rozum człowiekowi ku posiadaniu prawdy, ale rozum ten nie jest prawdy rodzicem i twórcą, tylko ją odbiera (czy pośrednio) czy bezpośrednio od pierwszej najwyższej Prawdy; dał mu wolę wolną dla zdobycia wszelkiego dobra, ale tej woli położył zakon, który, gdy przekroczy, otwierają się już jej przepaści złego; dał mu moc obok wielu pięknych i pożytecznych dzieł do pełnienia dzieła cnoty, ale ta moc moralna człowieka tak niedostateczną jest bez wyższej pomocy łaski Bożej, że, jak mówi *św. Paweł*, bez niej sami niedostateczni jesteśmy nie tylko chcieć, ale ani pomyśleć nawet coś zbawiennego. W tym swoim własnym moralnym świecie człowiek jeszcze mniej posiada panowania, aniżeli w świecie przyrody. Ileż to nauka ludzka wyrwała naturze tajemnic, a duch sam człowiekowi zawsze nieodsłonioną jest tajemnicą! Jak dziwną kombinacyą rozumu siła ludzka zaprzęgła ukryte siły natury w służbę do swoich celów, a sił duchownych we własnem łonie opanować i uporządkować, jakże człowiek mało potrafi? Aleksander Wielki świat zadziwił swojemi zwycięstwy, zhołdowawszy sobie rozliczne kraje, cóż kiedy nie potrafił owładnąć swego gniewu, kiedy uległ pijaństwu i rozpuście, które się stały przyczyną przedwczesnej jego śmierci?! Cnota, N. M.! to doskonałe panowanie nad sobą, daleko trudniejszem i rzadszem jest dziełem, niż opanowanie sił i żywiołów natury; męstwo moralne, tak potrzebne w codziennem życiu, rzadszem jest zjawiskiem, aniżeli wielkie męstwo na polu bitwy. *Lepszy jest mąż cierpliwy*, mówi Pismo ś., *aniżeli zdobywca miast* (Przyp. XVI. 32). Nie podoła więc człowiek w swojem własnem państwie, opierając się tylko na swojej własnej sile, i cnoty żaden nie posiędzie, bez szczególniejszej pomocy Bożej. Posłuchajmy, jakie sam o sobie Salomon robi wyznanie: *Byłem*, mówi w Księdze Mądrości, *dziecięciem dowcipnem*, *i dostała mi się dusza dobra. A gdym był jeszcze lepszym*, *przyszedłem do ciała niepokalanego. A zrozumiawszy*, *żem inaczej nie mógł być powściągliwy*, *ażby Bóg dał*, *i to samo było mądrością*, *wiedzieć*, *czyj to jest dar*: *szedłem do Pana i prosiłem go i rzekłem ze wszystkich wnętrzności moich (o mądrość*). (Mądr. VIII. 19). W modlitwie więc tylko nasza moc moralna, w modlitwie światło z nieba do unikania złego, a czynienia dobrego, na modlitwie przychodzi duchowi ludzkiemu mądrość, tak bardzo potrzebna w sprzecznościach tego życia i świata, i na modlitwie wchodząc *w możności Pańskie*, osiąga się jedynie moc cnoty, moc panowania nad niesfornemi żywiołami, walczącemi w łonie jestestwa naszego, i tylko człowiek modlitwy spełni to zadanie, o którem Chrystus nam wskazał: *bądźcie doskonałymi*, *jako Ojciec w niebie doskonałym jest*, gdyż, jako mówi św. Jakób: *Wszelki datek dobry i dar doskonały* z *wysocza jest*, *zstępujący od Ojca światłości*, *u którego nie masz odmiany*, *ani zaćmienia przemiany* (Jak. I. 17).

c) *Wnijdę w możności Pańskie*. Czy jeszcze w wyższe moce wstąpić się spodziewa Prorok ukoronowany? Czy jest jeszcze wyższy świat po nad te dwa, materyalny i duchowy, do którego zdobycia nas za sobą wzywa. Tak, jest, N. M. Po nad światem materyalnym, i po nad światem duchowym, które oba są skończone, jest jeszcze trzeci świat, świat Boski, świat nadprzyrodzony, świat łaski Bożej, otwierający przed nami widoki nieskończoności, bo dosięgnąć dający istotę samego Bóstwa. Jakież są te *możności Pańskie*, w które wnijść mógłby śmiertelny człowiek? Słuchajmy jeszcze natchnionego Króla na Syonie, on nam na poświęconej harfie swojej wyśpiewujący tajemnicę życia Bo-

żego, powie o mocy Bożej na wewnątrz. W Psalmie 11-m zaczyna się pytanie: *czemu się wzburzyli poganie... stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego* (Ps. IV. 1, 2), na które tam zaraz jest odpowiedź: że to uczynili dla tego, iż im jest nieznośne jarzmo ewangelicznego zakonu, przez co chcą potargać więzy jego i zrzucić ze siebie jarzmo jego. Lecz to nadaremno! Chrystus postanowiony jest królem nad Syonem, oznajmującym przykazanie Najwyższego, zatwierdzającym porządek nadprzyrodzony, w którym, jak wszystkich ludzi wzywa do wiekuistej szczęśliwości w Bogu, tak też ten wszystkich obowiązuje, i nie będzie się mógł nikt od niego wyłamać bezkarnie. *A jam jest postanowion Królem od niego nad Syonem, górą świętą jego, opowiadając przykazanie jego.* (Ps. 4. 6). Pan wszystkiego każe mu pożądać narody w dziedzictwo, t. j. Jego czyni jako Króla na Syonie panem i dziedzicem wszystkich narodów aż do krańców ziemi. *Żądaj odemnie, a dam ci pogany dziedzictwo twoje, a osiadłość twą kraje ziemi* (tamże w. 8). A gdzie moc tę jego panowania nad całym światem bierze? Skąd władza jego królewska wszystkich wieków moc tę swoją czerpie? Z tej mocy nieskończonej płodności, w której, wedle natury Boskiej, jego Ojciec przedwieczny w dniu wieczności go rodzi i równą mocą Boską w jednej naturze obdarza, która to moc dla jedności osoby Chrystusa na ludzką naturę spływa i po stopniach, ludziom, przez wiarę w Nim złączonym, się udziela.

Pan rzekł do mnie: Tyś jest synem moim, jam Ciebie dziś zrodził! Oto N. M. do takiej mocy, nie już tylko mocy Stwórcy nad stworzeniem. nie do mocy tylko panowania w zmysłowym i duchowym świecie, lecz do tej, we wiekuistym dniu w łonie samego Bóstwa działającej mocy, objawiającej się rodzeniem, równego Bóstwem przedwiecznego Słowa, Najwyższy przez Chrystusa, którego uczynił królem na Syonie, nas wszystkich wzywa. Zakon, który ten Król duchowny ogłasza, ma takie nadprzyrodzone obietnice, stawia nam taki cel nieskończony za ostatnią metę! Czyż rzeczywiście może człowiek wnijść w te niestworzone, w głębinach Bóstwa samego utajone *możności Pańskie?* Wszak Prometeusz, wedle bajki greckiej, za to że skradł iskrę Boskiego ognia na Olimpie, tak był od bogów ukarany za zuchwałość swoją, że przykutemu na skale sęp rozdzierał wnętrzności. Ale Bóg prawdziwy zawistnym nie jest; on, co Synowi najmilszemu z pełni swego życia w równej pełni udzielił, toż udzielić chce przez Niego wszystkim istotom rozumnym w sposób, jaki dla nich jest możebny. *A tym,* którzy Słowo wcielone przyjęli — mówi Jan ś. na pierwszej karcie swojej Ewangelii, — *dał moc, iżby się stali synami Bożymi.* Na czem zaś ta moc zależy, jaka to moc, tłómaczy dalej, mówiąc, *iż z Boga się narodzili.* Widzicie już, że jestto uczestnictwo w tej mocy, o którejście słyszeli dopiero z ust Psalmisty: *Pan rzekł do mnie. Tyś jest synem moim: jam Ciebie dziś zrodził.* Oto jest świat nadprzyrodzony, świat trzeci, Boski, w którym w tajemnice życia Bożego, we wieczność zostajemy wprowadzeni. Apostoł łaski, ś. Paweł, roztacza przed nami cały zarys planu Bożego, wedle którego Bóg przeznaczył, aby ludzie, równie z aniołami, byli podobnymi obrazowi Syna Jego, a których przejrzał, że odpowiedzą temu najwyższemu i najłaskawszemu, oraz najszczęśliwszemu i najchwalebniejszemu przeznaczeniu, tych, jako wybranych, wezwał do Kościoła, gdzie Chrystus nad nimi kroluje, a których wezwał, tych przez łaskę poświęcającą usprawiedliwił, a w których dzieła usprawiedliwienia dokonał, tych wreszcie na wieki uwielbił chwałą Synowi Jego Jednorodzonemu zgotowanem Królestwem i Kapłaństwem Jego. Tu widzimy ze ścisłością objawionej prawdy stopnie w tych aktach Bożych, po których w tym nadprzyrodzonym świecie, coraz wyżej, a wyżej w tych *możnościach Pańskich* postępujemy, aż do widzenia Boga! Co za światy cudowne, N. M., ma życie nadprzyrodzone, co za widnokręgi nadziemskie otwiera nam wiara i łaska! A to wszystko zdobywa modlitwa! Wszelki początek życia nadprzyrodzonego przychodzi nam przez łaskę, jak całe dzieło uświątobliwienia łaską szczerą jest, a najpierwszą łaską jest łaska modlitwy, za którą gdy jej człowiek jest wierny, przychodzą dalsze, coraz pełniejsze dary łaski. Wszelako, jakakolwiek była wierność tym łaskom, nie może ona wysłużyć ostatniej, wieńczącej wszystkie łaski, — wytrwania w dobrem aż do końca. Ta, wedle nauki Kościoła, tylko wymodloną być może; a więc na początku i końcu dzieła łaski stoi modlitwa, i ona jedna tylko wszystkiej naszej pracy duchownej jest początkiem, towarzyszką i końcem.

Domówienie. Zrozumieliśmy, N. M., ile wielkości i szczęśliwości zawiera w sobie dla nas to krótkie słowo Dawida: *Wnijdę w możności Pańskie,* poznawszy nieskończoną potęgę modlitwy. Pozostaje nam jeszcze jedno do rozważenia w końcu. Na wstępie kazania nie przytoczyliśmy całego tekstu, tylko drugą połowę jego. Cały tekst bowiem tak brzmi: *Iżem w piśmie jest niebiegły, wnijdę w możności Pańskie.* Za przyczynę, dla czego wnijdzie w możności Pańskie, Psalmista podaje to, iż jest w piśmie niebiegłym. Pobudką do tak śmiałego czynu, do takiej nieograniczonej jego ufności w Bogu, jest dla niego własna nieumiejętność, którą wyznaje. Jakiż jest związek między jednem, a drugiem? Czyliż to ma wyrażać, że nauka jest przeszkodą do modlitwy? Czyż to wreszcie prawda, że król Dawid był w piśmie niebiegłym? Toć on, który pozostawił taki pomnik wieczny swego ducha, jakimi są Psalmy, musiał stać na najwyższym szczeblu kultury duchowej, jaka naonczas była w Izraelu. Jeżeli tedy, w tym tekście, nie jest potępienie piśmiennictwa i umysłowego wykształcenia, to cóż te słowa znaczyć mogą, w jakim sensie mieni się Dawid w piśmie niebiegłym? Wytłumaczenie znajdujemy w liście Ad. Mickiewicza do przyjaciela: „Czytaj Ewangelię, do kościoła chodź, staraj się modlić z tą prostotą, z jaką u nas baby po kościołach się modlą. Ach! trudna to rzecz, złowić ton modlitwy prostaczka. A innego nie słuchają w Królestwie, bo tylko małym dziatkom tam wnijść wolno. Dopiero odrodziwszy się, i przeszedłszy dziecięctwo nowe ducha, człowiek w moc prawdziwą rośnie.“ Czyliż to nam dostatecznie nie tłumaczy znaczenia, w jakim Dawid wyznaje się prostaczkiem nieuczonym? Znaczą więc te słowa, że król Dawid, jakkolwiek światły, jakkolwiek wywyższony nad Izraelem, w chwili, kiedy miał rozmawiać z Bogiem na modlitwie, w obec Majestatu tego swego Pana, składa swój majestat królewski, i stawia się w jednym rzędzie i na równi z nieumiejętnymi prostaczkami. Znaczy, że ta jest prawdziwa nauka, która uczy coraz lepiej poznawać siebie i Stwórcę, że tam mądrość, gdzie wiedza umie zgiąć kolana przed Bogiem i składa ręce w kornej modlitwie! Ach *biada* nauce, która się nie modli, bo złe i zatrute owoce wyda! *Biada* wiekowi, który się około nauki krząta, a zaniedbał świątynie! *Biada* pokoleniu, które więcej ceni wiedzę, niż pacierz, które pacierz, mówiony niegdyś na kolanach matki, zapomniało! I cóż z tego, żeśmy o wiele mędrsi i uczeńsi od ojców naszych, kiedyśmy zatracili sekret tej prostej ich mądrości, którą wszystkie sprawy czynili z Bogiem? Oni dla tego w pięknych dziełach pamięć po sobie zostawili, a my nic po sobie nie zostawimy, a nas nicość i próżnia zabija! Na wystawie krakowskiej znajdował się obraz jednego z młodszych naszych malarzy, przedstawiający ojców naszych

modlących się, i pokolenie dzisiejsze, które się nie modli. Na obliczach tamtych spoczywał błogi spokój; z twarzy tych drugich wyrażała się rozpaczy pełna boleść. Oby ta rozpacz ducha, przekonywująca go, że bez związku z niebem nic a nic nie może, skłoniła wreszcie serce i usta nieszczęśliwego narodu nieszczęśliwych dzieci do świętego krzyku modlitwy, któryby był pewnym objawem ducha, wskrzeszonego wiarą. Amen. *Ks. C. A.*

Następny szkic poda temat nauki na niedzielę III po Świątkach.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **O przeniesieniu świąt obowiązkowych z odpustem, przypadających w Wielkim Tygodniu i całej oktawie wielkanocnej.** — 1°) W dniu świątecznym obowiązek aplikowania Mszy św. za parafian, i obowiązek wiernych słuchania Mszy św. i wstrzymania się od pracy odnosi się do tego samego dnia, w którym święto przypada, choćby o tem święcie nie odprawiało się ani „Officium" ani Msza ś. Tak samo i odpust, do święta przywiązany, zyskuje się tegoż dnia. „*Translato aliquo festo pro choro, quoad officium et missam, non eo ipso transfertur pro foro ejus solemnitas et feriatio* (*id est, duplex praeceptum audiendi missam et abstinendi ab operibus servilibus*), *nec obligatio parochi applicandi missam pro populo: utraque enim diei proprio festi, licet pro choro translati, adnexa remanet. Sic v. gr. quando Annuntiatio B. V. M. occurrit in Dominica privilegiata, solum officium et missa hujus festi transfertur in feriam II, non vero ejus solemnitas et feriatio, nec onus applicandi pro populo; similiter si occurrat infra hebdomadam majorem, vel in ipsa feria V in Coena Dni, vel infra Octavam Paschae, tota obligatio et pro fidelibus et pro parocho adhaeret diei 25. Martii, quamvis eo die in officio et missa nihil fiat de Annuntiatione, et solum officium et missa festi transfertur in feriam II post Dom. in Albis, sed absque solemnitate et absque obligatione festiva. In solo casu, quo Annuntiatio occurrit in die Parasceves vel in Sabbato sancto, transfertur cum tota sua solemnitate et obligatione, seu pro foro et choro in feriam II post Dom. in Albis.* (Porów. Piller — *Manuale rituum*, pag. 57). W powyższym wypadku znajdował się w roku bieżącym ś. **Wojciech**, przypadający we wtorek wielkanocny, z którym postąpić należało, jak wskazuje wyżej wspomniony przykład Zwiastowania N. Maryi P. „*Si officium accidentaliter pro hac vice in aliam diem transferatur, indulgentia manet annexa diei, a qua officium transfertur: quia decretum Urbis et Orbis, 9. Aug. 1852 decernit in hoc casu indulgentiarum nullam fieri translationem, adeoque supponit eadem manere annexas diei, a qua officium transfertur.* (Herdt. t 2. n. 281—3°). „*An translato festo, in cujus die conceditur Indulgentia, transferatur etiam indulgentia? Resp. Negative.* (S. C. I. 30 Sept. 1679).

2°) Całe zaś officium ze Mszą ś. odprawia się w przeniesionym dniu. W tym dniu, chociaż z uroczystością zwykłą, Msza i Nieszpory w kościele się odprawiają, to jednak tak proboszcz do zaaplikowania *pro parochianis*, jakoteż i parafianie nie są obowiązani do słuchania, ani wstrzymywania się od pracy, ani odpustu wówczas nie dostępują. Całe nabożeństwo zostawione jest tylko pobożności wiernych. „*Si festum alii diei assignetur, sive in perpetuum transferatur, uti factum fuit quoad festa SS. Nominis Jesu, S. Nominis Mariae, S. Joachim etc. indulgentia cessat in die, a qua festum transfertur, et simul transfertur ad eamdem diem, ad quam festum transfertur.* S. C. Ind. 12 Januarii 1878. (Herdt. t. 2, n. 282—2). — Wyjątek od tego zachodzi tylko w W. Piątek i W. Sobotę, w których to dniach święto uroczyste przypadające, przenosi się z całem officium i obowiązkiem dla proboszcza i parafian, z odpustem i z całą uroczystością, na dzień stosowny, który wtenczas uważa się jako dzień własny.

2) **O Pacierzu.** — Pyt. „Podług statystyki przypada w Krakowie na 100 mieszkańców 34 osób, które czytać nie umieją, we Lwowie na 100 jest 43 osób. Jakie nabożeństwo poranne i wieczorne tym nieoświeconym zalecać? Jedni twierdzą, że wyraz pacierz oznacza tylko *Ojcze nasz*, inni *Ojcze nasz*, *Zdrowaś*, *Wierzę* i Dekalog i to zalecają rano i wieczór pod grzechem śmiertelnym. Inni utrzymują, że nieoświeceni pod grzechem śmiertelnym obowiązani są odmawiać rano i wieczór pacierz, składający się z 3 *Ojcze nasz*, 3 *Zdrowaś*, z 1 *Wierzę*, z Dekalogu i z ofiarowania na uczczenie śś. Trójcy, i w końcu 3 razy „Chwała Ojcu". Czy opuszczenie pacierza jest grzechem i jakim? Również co do obowiązku odmawiania 3 razy dziennie *Anioł Pański*, czy są obowiązani pod grzechem i jakim? Wiemy z doświadczenia, że nawet podeszli wiekiem nie umieją odmawiać 5-iu pacierzy na uczczenie 5-iu Ran P. Jezusa i 7-iu pacierzy do Ducha św.

Odp. W kwestyi tu postawionej, rozróżniamy teologiczną i pastoralną. Teologia moralna w traktacie *de praeceptis*, przy rozbiorze I-go Przykazania, mówi o modlitwie w ogólności, o obowiązku modlitwy, który dla chrześcianina jest niewątpliwy. Tam też mamy rozwiązanie, kiedy mamy się modlić i kiedy opuszczenie modlitwy jest grzechem. Na pytanie: *Quandonam urgeat praeceptum orationis?* Odpowiada Gury-Ballerini (t 1, 196): Urget *per se* frequenter, ita ut non possit omitti per *notabile tempus* sine peccato. Za „znaczny czas" jedni uczeni uważają 1 miesiąc, inni tydzień, inni rok cały, zanim opuszczenie jest grzechem śmiertelnym. Obowiązany zaś jest *per accidens* się modlić: 1) in gravi tentatione, 2) in mortis periculo, 3) in publicis calamitatibus, 4) quoties aliud praeceptum est adimplendum, ad quod oratio est necessaria v. gr. si sacramenta sint recipienda, 5) quoties aliquod auxilium divinum speciale videtur nobis necessarium. — Czy opuszczenie pacierza porannego i wieczornego jest grzechem? Gury odpowiada w tej kwestyi *negative* per se, jeśli czasem tylko opuszcza pacierz. Racyą zaś podaje, ze nie ma prawa, któreby szczegółowe modlitwy na każdy dzień i na pewne godziny przepisywało. Z innych atoli względów *in praxi* często opuszczający pacierz nie będzie wolny od winy: „*tum quia forte minime orant alio tempore, aliove modo et sic orationis praecepto aliquando deerunt*; *tum quia ob pericula, quae quotidie occurrunt, neglecta oratione in plura peccata labentur.*

W praktyce spowiednik powinien się wystrzegać owych określań, że pacierz pod grzechem śmiertelnym obowiązuje. Confessarius magis sollicitus esse debet in inculcanda orandi frequenter necessitate, quam in *determinanda gravi* omissae orationis *culpa*. (Gury l. c.). Powyższe zasadnicze punkta w gruncie już wystarczają, aby rozwiązać sobie kwestye pomniejsze pastoralnej natury. Obojętna jest, czy człowiek jest piśmienny, czy nie, bo nie umiejący czytać jedną modlitwą więcej sobie nie raz łask zjednywa, niż uczeni z wielkiemi księgozbiorami. Słowem, powinien się *modlić* człowiek środkami, na jakie go staje. Ze względów pastoralnych, uczymy w szkołach *Ojcze nasz*, *Zdrowaś*, *Wierzę* i *Dekalog* i jeszcze więcej, aby sobie dusze przyswoiły jak najwięcej środków zbawienia Nie godzi się jednak wytwarzać *przykazań* jakichś *sub gravi*, których teologia nie zna. Oczywiście, że „Anioł Pański" nie obowiązuje pod żadnym grzechem, a jeśli

podeszli w wieku nie umieją 5 pacierzy do 5 ran P. J. lub 7 do Ducha św., to nic nie szkodzi, byle tylko najprostszy odmawiali paciorek, jakiego się od matki nauczyli, a mogą być w niebie.

BIBLIOGRAFIA.

1) **Droga uświętobliwienia** przez *S. Alfonsa Liguorego*, tłómaczenie polskie w nowem wyd., Kraków 1888, 2 t. po 416 str. w 16. — Powaga autora, uczonego teologa i świętego, który co pisał piórem, czynem wypełniał, jest największą rękojmią użyteczności i praktyczności tej książki. Przedstawione tu jest życie ascetyczne w sposób prosty, łatwy, aby dla maluczkich była przystępną, lecz i uczonych zajęła wzniosłością treści. Treść pierwszej części odpowiada ascezie negatywnej, druga zaś zawiera przepisy ascezy pozytywnej; tu i tam rozwinięcie materyi urozmaicone mozaiką zdań Świętych Pańskich. Tłumaczenie polskie jasne, dokładne, język czysty, poprawny. Papier i druk dobre, cena niska. W ciężkich naszych czasach, bo zbyt zmateryalizowanych, jest ona nader cenną i pożyteczną dla osób, chcących chwilę czasu poświęcić sprawie najważniejszej, sztuce najwznioślejszej, bo sztuce piękna moralnego, tak dziś zapoznanego.

2) **Symbolae ad illustrandam historiam Ecclesiae Orientalis** in terris coronae S Stephani, maximam partem nunc primum ex variis tabulariis, Romanis, Austricis, Hungaricis, Transylvanis, Croaticis, Societatis Jesu, aliisque fontibus accessu dificilibus erutae a *Nicolao Nilles* S. J. in Universitate Oenipontana professore pr. 1088, in 8°, Oeniponte. — Obszerny ten zbiór dokumentów, tyczących się Kościołów katolickich obrz. wschodniego w Węgrzech, stanowi trzecią część „Kalendarza Wschodu i Zachodu", wydanego już dawniej przez tegoż autora. Więcej, niż połowa tej książki poświęcona jest historyi Kościoła w Rumunii; dalsze rozdziały zajmują się Kościołem serbskim, ruskim i ormiańskim.

3) Od 1 marca b. r. zaczęły wychodzić w Rzymie: **Ephemerides ecclesiasticae,** seu *quaestionum, quae penes congregationes romanas agitantur, expositiones et resolutiones in compendium redactae.* Publicatio mensilis. Cena roczna 4 franki. Wydawca: *Pietro Cristiano*, Roma, Piazza Borghese, 91. — Pismo to podaje rozwiązania wszystkich kwestyj, które w Kongregacyach rzymskich bywają traktowane Ma zatem autentyczną powagę za sobą, i nadto daje tę korzyść, że obejmuje wszystkie kwestye, tamże traktowane.

4) Dzieła: **Bibliothek für Prediger,** ks. P. A. Scherera, benedyktyna w Fiecht, wydawanego w 4 edycyi przez O. Ant. Mitschwentera z tegoż konwentu, opuścił prasę zeszyt 9; zawiera dalszy ciąg szkiców, oraz bogaty materyał myśli, zdań na niedz. III i IV Postu.

5) Z odczytu, mianego w Żółkwi na cele Towarzystwa dobroczynności, który wygłosił na dn. 10 marca, miejscowy wikaryusz ks. Lud. Dąbrowski, otrzymaliśmy broszurkę p. t.: **Kilka słów o znaczeniu i obowiązkach inteligencyi względem ludu.** Broszurka ta, napisana stylem pięknym i treściwym, zawiera wiele zdrowych myśli; owiana nadto gorącem kapłańskiego i miłującego swoją ojczyznę serca, zachęca w żywych barwach do zajęcia się ludem, do spieszenia mu z pomocą materyalną i duchową.

Przestroga.

Z dniem 1 b.m. poczęło wychodzić we Lwowie (w drukarni, zowiącej się „*Polską*", przy ul. Sobieskiego), nowe miesięczne pisemko socyalistyczne, przeznaczone głównie dla ludu. Nosi tytuł **Przyjaciel ludu** Pierwszy, okazowy, numer tego pisemka, rozesłano już w mnóstwie egzemplarzy pomiędzy włościan naszych. Że szkodliwe jest ono bardzo, łatwo zrozumieć, gdy powiemy, że przewodnią myślą jego jest podjudzanie włościan na dwór i na plebanią. „Wystrzegajcie się szlachty i księży!" woła ten organ socyalistów lwowskich — „nie ufajcie im, ale za to pokładajcie w nas całe wasze zaufanie, a my wam, przy zbliżających się wyborach do Sejmu, przedstawimy, gdy właściwa chwila nadejdzie, takich kandydatów na posłów, którzy dopiero będą dbali o dobro ludu Bo ci, którzy są teraz posłami „gadają często takie rzeczy, że nawet prostemu chłopowi wstyd byłoby ich słuchać". (Tu następuje wyzyskanie niefortunnego wypadku, jaki się wydarzył p Lasockiemu podczas dyskussyi nad ustawą propinacyjną). Więc trzeba wziąć się do dzieła i do nowego Sejmu powprowadzać samych nowych posłów, głównie włościan, a gdyby w którym okręgu nie było na podręczu odpowiednich włościan, natenczas redakcya tego pisma dostarczy wyborcom odpowiednich kandydatów, bo snać ma ich w swej kuźni podostatkiem. — Rozprawiwszy się tak z Sejmem, równie bezwzględnie traktuje to pismo naszych posłów do Rady państwa. Pomiędzy nimi jeden tylko poseł, włościanin Jan Orzechowski, zasługuje na wyróżnienie i pochwałę. Wszystko, co dobrego, to on zrobił; i tak n. p nie Koło polskie, ale to on swoim wielkim wpływem „wyjednał dla Bochni uzupełnienie gimnazyum". Z następnego artykułu dowiadujemy się, że pod zaborem pruskim jedynie chłopi są warstwą, zasługującą na wszelkie uznanie, a dla czego? Oto dla tego, że się nie oglądają na szlachtę i księży? Przezorna jednak redakcya nie wspomina o tem, że ani do Sejmu pruskiego, ani do parlamentu niemieckiego nie wysyłają tam włościanie samej szlachty i księży. Pomijamy inne artykuły, wszystkie napisane w tym samym duchu i tonie, a tu zwracamy tylko na to szkodliwe pismo uwagę naszych Współbraci, jako też wszystkich ludzi dobrej woli, i pragnących spokoju w kraju. Nie należy bowiem dopuścić do tego, żeby w miejsce naturalnych przywódźców naszego ludu, jakimi są kler i szlachta, wcisnęli się wszelkiego rodzaju awanturnicy polityczni, itp. karyerowicze, itd., którzyby i spokój w kraju zakłócili i lud ten wyzyskali.

Kronika.

Rzym. Nowy skandal, który nie bez wielkiego oburzenia, pisze „Monit. de Rome", zapisać nam przychodzi, szerzy się bezkarnie w teatrze *Nazionale* w Rzymie. Spowodowany jest on przedstawieniem bezbożnego dramatu *Giuseppa Petrai* pod tyt.: „*il Giuda*". To potworne dzieło, godne autora, który napisał apologią gilotyny, ma na celu rehabilitacyą Judasza, bezczeszcząc w okropny sposób, już przez samo pomyślenie tej sztuki, świętą osobę Chrystusa P. Nie można jak tylko potępić grzeszną tolerancyę władzy, na której ciąży obowiązek sprawdzania przedstawień teatralnych, że na podobne bezeceństwo pozwoliła. Trzeba jej było przypomnieć sobie własne swe prawa, a jeżeli pierwszy paragraf statutów ogłasza religią katolicką jako religią państwową, powinna była zrozumieć, że nie szanuje religii ten, kto pozwala bezcześcić jej założyciela. Jest to także wielką obrazą uczuć religijnych większości Rzymian, którzy przy każdej sposobności i jeszcze nie dawno okazywali głębokie swoje przywiązanie do wiary katolickiej.

Galicya. (*Dyec. przem. ob. gr. katol.*) W kurendzie: „Wistnik" nr. 2 z d. 15 marca między innemi czytamy: „Co zaś się tyczy stylu podania winien być czysty według gramatyki i składni małoruskiej; często się bowiem ze smutkiem zdarza, że niektórzy dziekani i proboszczowie jakby nie umieli, albo stronili od swego macierzystego języka i używają w podaniach, czy to do duchownych czy świeckich władz, wyrażeń i form, sprzeciwiających się duchowi naszego małoruskiego języka, z czego powstaje niezrozumiała i przeciwna naszemu na-

rodowemu poczuciu mięszanina wyrazów z języków i form starosławiańskich rosyjskich i polskich; dla tego też podania, pisane w taki sposób, nie będą uwzględnione".

Kraków. W d. 10 b. m. zmarła w Krakowie w domu macierzystym Matka Marya Teresa Sawicka, ze Zgrom SS. Felicyanek, ur. 1808, prof. 1859. Zmarła była jedną z pierwszych Sióstr, jakie weszły w poczet nowozawiązującego się Zgromadzenia, tego Zgromadzenia, które z ziarnka gorczycznego rozrosło się w wspaniałe drzewo, użyźniane w oczach naszych obfitem błogosławieństwem Bożem, tyle dla Kościoła i kraju przynosi pożytku i chwały.— Od 2 lat otworzył p Kazimierz Chodziński w Krakowie (ul. Kolejowa l. 18) *Zakład rzeźby artystycznej kościelnej*, mający zastąpić rzeźby, sprowadzane dotąd z Monachium, Szwajcaryi i Tyrolu. Zakład ten, znany już chlubnie w kraju, podejmuje się wykonania wszelkiego rodzaju figur, ołtarzy, stal, ambon, feretronów i w ogóle wszelkich prac w zakres rzeźby i architektury kościelnej wchodzących, z drzewa i innych materyałów. Rękojmią uzdolnienia do tego zawodu p. Ch. są studya, odbyte przez niego na akademiach sztuk pięknych zagranicą, mianowicie w Wiedniu, jak również zaszczytne odznaczenia. jakie na wystawach zagranicznych i na wystawie w Krakowie otrzymał.

Austrya. *Konferencye przedstawicieli wszystkich benedyktyńskich klasztorów* z tej połówki monarchii austryackiej w sprawie reformy tegoż zakonu, odbywały się w dniach od 28 marca do 4 kwietnia b. r. pod przewodnictwem nadzwyczajnego legata stolicy apost. ks kardynała Vanutelliego w Salzburgu. O rezultacie wiedzą tylko pisma liberalnego autoramentu, te pisma, które najpierw ogłosiły były tłumaczenie (bałamutne notabene) odnośnego listu Ojca św. z 30 grudnia 1888 (Gratulatio unanimis), przyzywającego naszych Benedyktynów do pracy nad wewnętrznem odrodzeniem tej dzielnej familii duchownej. My o rezultatach obrad nic nie wiemy; nie wiedzą i inne katolickie pisma; obradujący bowiem ślubowali dotrzymanie sekretu. To tylko twierdzić możemy, iż praca bezowocną nie będzie, że zakon Benedyktynów u nas będzie tem, czem być powinien w myśl swego założyciela. Cieszymy się też nadzieją nowego i potężnego rozkwitu jego, tak jak cieszymy się zawsze, ile razy która z naszych klasztornych rodzin skupia swe siły i staje mężniejąca na właściwem stanowisku. Postępowanie liberalnego dziennikarstwa w obec reformy utwierdza nas tylko, ile ona była potrzebną. Panowie ci roskoszują, ile razy uda im się sfabrykować lub pochwycić jakiś klasztorny skandalik; oburzają się zaś, gdy zakony o swej sile w duchu zachowania reguł myślą — im bowiem chodzi tylko o to, aby mieć niedołężne zakony i tak sprowadzić ich zagładę. Do tego zaś dążą drogą szkandalu i nicowania zdrowych myśli *Cavendum ergo!* — *List na post* księcia-biskupa z Gracu przedstawia wiernym ważność wiary, której ponad wszystko inne człowiek pierwsze miejsce naznaczać ma. Ztąd to dopiero ocenić można, ile nam na tem zależeć winno, by szkoły nasze wierzących miały nauczycieli. Do tego celu dążyć mają wszyscy, i nie spocząć, dopokąd osiągniętym nie będzie. Niemożnością popierania tej doniosłej sprawy nie powinien się nikt zasłaniać, bo i najmniejszy z pośród nas modlitwą przecież pomódz może do wywalczenia chrześciańskiej ustawy szkolnej. -- *Liczba kleru* w tyrolskich dyecezyach w stosunku do liczby wiernych o wiele korzystniej przedstawia się, niż w naszych dyecezyach galicyjskich łać. obrz. Kapłani nie są przeciążeni pracą, a lud więcej ma świadomości prawdziwie katolickiego życia, niż gdzie indziej; nazwy: gorliwy katolik a Tyrolczyk, są prawie identyczne. Oto n.p. w dyecezyi brixeńskiej znajdujemy według tegorocznego szematyzmu na 405.544 dusz 723 kapłanów świeckich, oddanych duszpasterstwu; 426 zakonnych księży; 44 przy szkołach; 13 w kancelaryach; 15 zajmujących prywatne stanowiska i 44 deficyentów. Mogą tam zatem kapłani dosięgać długiego wieku.—*Komitetowi budowy kościołów* w Wiedniu dała tamtejsza rada gminna 3000 złr. i zobowiązała się przez 10 lat płacić rocznie po 1.000 złr. — *Seminaryum chłopców* zakłada biskup Dyakowaru. Na ten cel złożył był już od dawna sam kwotę 44.000 złr., o dalsze wpływy odzywał się do swego duchowieństwa. Wpływały znaczne datki, jeden z proboszczów zaofiarował 3.000 zł., fundusz dorósł do takiej wysokości, że sędziwy pasterz myśli przystąpić do urzeczywistnienia swego zamiaru. Z seminaryum tem połączone będzie zarazem i gimnazyum, do którego, oprócz kandydatów do stanu duchownego, przyjmowani będą synowie rodziców, pragnących zapewnić swemu potomstwu chrześciańskie wychowanie i wykształcenie. Kierownictwo konwiktu i domu poruczy ks. biskup OO. Dominikanom. „Ci bowiem — jak powiada — gdyby tylko samego Lacordaire'a wydali byli, jużby warci byli nieśmiertelnej sławy". Otwarciem seminaryum jeszcze w bieżącym roku obchodzić myśli założyciel swój 40-letni jubileusz biskupi. — *Chaos, panujący w wyznaniowem ustawodawstwie państwowem*, dostarczył obfitego materyału generalnemu mowcy z lewicy, dr. Kopp'owi, przemawiającemu do tego samego tytułu. Ani *justitia distributiva*, ani nawet *aequitas distributiva* — jak mówił — nie naznaczyła w tem mnóstwie przepisów swego śladu, a „§§. 35 i 36 ustawy z d. 7 maja 1874 o uregulowaniu zewnętrznych stosunków katolickiego Kościoła, to paragrafy, które oszczędzają bogaczów, a tem więcej za to cisną ubogą ludność!" Znają ich ostrze konkurencye parafialne, pisaliśmy o tem niejednokrotnie, i dla tego godzimy się najzupełniej z mowcą.

Niemcy. *Mianowaniu na stałego nauczyciela* przeszkadzał dotychczas chorowity stan petenta lub niemoralne życie, obecnie zalecają kandydatom na takie posady czytanie historyi Janssena, okazywanie szacunku dla Windhorsta i Malinckrodta między występki i z tych powodów odmawiają im przyznania charakteru stałego nauczyciela.... To spotkało w Augsburgu młodego nauczyciela Kruga. Studya seminarzyckie, egzamina nauczycielskie, dotychczasowa praktyka szkolna, oznaczone były w jego świadectwach zawsze pierwszą cenzurą; prywatnego życia jego nie zaciemniał zły nałóg.... był cichym, nie narzucał się nikomu, z zamiłowaniem oddawał się pracom zawodowym.... a przecież odrzucono jego prośbę.... bo prócz powyższych występków, gorliwym był katolikiem! Oto niemiecka sprawiedliwość! Pełzających i płaszczących się wynosi! — *Spracował się p. Lutz nad memorandum bawarskich biskupów*, które ci przed niespełna trzema miesiącami przedłożyli byli księciu rejentowi — spracował się bardzo i z końcem marca, czy w pierwszych dniach kwietnia, wyjechał na wypoczynek w kraje, o cieplejszym zefirku, niż ten, który dmie i hula po monachijskich brukach. Praca też to ma być nie lada. Wszystko wiedzące dzienniki liberalne ogłaszają, że dokument p Lutza, który, w odpowiedzi na pismo biskupów, także księciu rejentowi do podpisu przedłożył, uważanym będzie za dokument państwowy i do wiadomości ogółu nie dojdzie; dodają jednak, że obejmuje 57 arkuszy. W dwóch miesiącach tyle nafabrykować piórem!.... praca to nie bagatelna.... wytchnienia po niej pisarzowi potrzeba... — *Zmarły w dniu 12 kwietnia b. r., biskup Monasteru* (Münster), ks. Jan Bernard Brinkmann, to jedna z wybitniejszych postaci niemieckiego episkopatu. Z służby około armat, przeszedł na pracownika w winnicy Pana. Melchers, Ketteler i on, nierozłączna to trójka. Pierwszy poznał się na wartości zmarłego; drugi zaprzyjaźnił się z nim, jako z współtowarzyszem żołnierki i wspólnej dwuletniej pracy na tej samej wikaryówce, którą zmarły przez trzynaście lat obsługiwał. Wyrobił się też na dzielnego pasterza, nieustraszonego męża na dni kulturkampfu. Kiedy ta zawierucha zapowiadała się już hukiem, utwierdził swych wiernych pięknym listem pasterskim, przypominającym im

przyrzeczenia, złożone w dniu pierwszej Komunii ś. „Niech kosztuje co chce, oddać raczej mienie i życie, niż złamać wierność Kościołowi“. Odezwa pasterza wnikła w przekonanie, a on sam pierwszy dał dowody, iż nie była dlań tylko słowem. Kiedy za przekroczenie ustaw majowych skazano go na karę pieniężną, a celem ściągnięcia jej, zarządzono fantowanie, w stolicy prowincyi, w Monasterze, nie znalazł sąd nikogo, ktoby biskupie meble wynosić chciał z jego mieszkania, na plac licytacyi, a dwaj posługacze, którzy się przecież na to odważyli, odstąpili wkrótce po kilku godnych słowach swych żon. Sąd zaniechać musiał licytacyi, a gimnazyalna młodzież w tryumfie odniosła napowrót rzeczy na pokoje swego uwielbianego Ojca... Zmarły biskup zaznał wygnania, doczekał się jednak znowu weselszych czasów. Wrócił do swoich i zmarł wśród nich w 77 roku życia, 50 kapłaństwa, a 19 biskupiej godności. Niech spoczywa w Panu!

Australia. *Hierarchicznie podzielona jest ta część świata* na 6 arcybiskupstw. 16 biskupstw, 5 apostolskich wikaryatów i jednę apostolską prefekturę. Na ogół wiernych około 720.000 znajduje się 720 kapłanów. Byłby to zatem nie najgorszy stosunek, gdyby pracownicy wszędzie miarowo rozdzieleni byli. To jednak nie możebne przez wzgląd na stosunki terenu i niejednakową wszędzie gęstość ludności, a wśród niej niejednakowy procent katolików. Seminarya kleryków nie znajdują się w każdej dyecezyi, posiada je tylko dwie. Oprócz samych szkół ludowych i średnich, istnieje 15 kolegiów, z których jezuickie w Sydney i Melbourne najważniejsze.

W sprawozdaniu **Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami**, zamieszczonem w nrze 7 „Boni Pastoris z b. r. na str. 60, opuściliśmy przez przeoczenie, o co w natłoku pracy tak łatwo, dodać, że w skład wydziału Stowarzyszenia wchodzi między innymi także ks. Karol Klusik, duszpasterz c. k. zakładu karnego, który tak do rozwoju tego stowarzyszenia, jak i do wiązanki owoców zbożnych, jakie ono przynosi, wielce się przyczyniał i przyczynia. Konstatujemy ten fakt w interesie prawdy z całą przyjemnością.

Rekollekcye w *Rzeszowie* od 29 marca do 3 kwiet. pod przewodnictwem czcig. O. S. Bratkowskiego z Tow. Jez. ze Lwowa odbywały się w kościele studenckim w 2 partyach równocześnie dla pań i panów. Brała w nich żywy udział cała intelligencya tamtejsza; do spowiedzi ś., której słuchali miejscowi i przybyli z okolicy Współbracia, przystępowano licznie. Urządzeniem zajmowało się Tow. ś. Wincentego a Paulo, z którego grona miejscowy katecheta gimn. ks. St. Gr. dokładał wszelkich starań do zebrania jak najobfitszych owoców duchownych.

Pokorna prośba.

Ośmielamy się podnieść głos prośby z ubogiego, osławionego dziś *Kukizowa*. Czynimy to z wielką przykrością, bo po smutnych przejściach, byłoby może stosowniej milczeć i nie przypominać się światu; ale konieczność nie rachuje się z loiką.

Musimy przystąpić w tym roku do budowy nowego, malutkiego, drewnianego kościołka, ponieważ dzisiejszy, zakupiony przed laty 40 na licytacyi w Jaryczowie i przeniesiony do Kukizowa, jest w stadyum zupełnej ruiny.

Środki mamy bardzo szczupłe, a pomocy nawet moralnej, żadnej! W. Namiestnictwo, mimo dwukrotnej prośby, nie pozwoliło nam na zbieranie ofiar; a na trzecią prośbę o udzielenie zasiłku z hojnego daru świet. dyrekcyi kolei odpowiedziano: że *„nie może być uwzględnioną.“* Zapewne fama o krociach kukizowskich, z których dotąd **ani jeden cent** nie dostał się tutejszemu kościołowi, tak nie łaskawie usposabia dla nas!

Jedyna tedy nadzieja nasza w Bogu, który przez zacnych ludzi wesprzeć nas nie omieszka.

Kto przeto łaskaw, raczy nam pospieszyć bodaj z małą pomocą!

Przy tej sposobności miło nam jest wyrazić głęboką wdzięczność przew. O. przeorowi WW. Dominikanów lwowskich, B. Kundrathowi, który raczył łaskawie podarować nam drzewo sosnowe na wiązanie dachu przyszłego kościółka.

Od WW. naszych kollatorów mamy także pomoc częściową w materyale i w pieniądzach.

Kukizów, 15 kwietnia 1889 r.

W imieniu całej ubogiej parafii

Poczta **Jaryczów**. **Ks. Ant. Królicki**, prob.

Odezwę tę przezacnego autora: „Kazalnicy parafialnej“ polecamy jak najgoręcej. Dodajemy zarazem, że parafia jego liczy **tylko 235 dusz** ob. łać, azatem nie jest w możności ponieść kosztów budowy choćby najskromniejszego kościołka, a jednak konieczność zachodzi postawienia nowego domku Bożego. W zbieraniu ofiar chętnie pośrednictwo nasze ofiarujemy.

Redakcya.

Archidyecezya lwowska.

Święcenie presbyteratu, w pierwszy dzień uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, z rąk najp. ks. Biskupa-sufragana, otrzymał ks. Michał Kuryś, ur. 1866, oddający się wyższym studyom teol. w Insbruku. — Tegoż samego dnia zmarł we Lwowie, w szpitalu pijarskim, O. Fr. Chmielewski, z zak. OO. Bernardynów, prowincyi litewskiej św. Kazimierza, w 52 roku życia.

Przeniesiony: ks. W. Czyżewski z Mogielnicy do Oleska.

Dyecezya przemyska.

Odznaczony: ks. dziekan A. Biegański *usu R. et M.*

Dyecezya krakowska.

Ks. dr. L. Jurgowski, prob. i notar. dek. w Pobiedrze i ks. Ant. Opidowicz, prob. i notar dek. w Sułkowicach, zamianowani komisarzami biskup. klasztoru OO. Bernardynów w Kalwaryi.

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.